

Wróżbiarstwo romskie

Wróżbiarstwo to starodawna cygańska profesja, której źródeł można szukać w hinduskich tradycjach magicznych, następnie mocno przekształconych pod wpływem praktyk, wierzeń i zwyczajów przejętych z różnych kultur i religii. Zajmowały się nim głównie kobiety, a wróżka mogła pełnić dwie funkcje: „prawdziwej” czarownicy, magiczki, wieszczki i znachorki, działającej dla „własnej” społeczności oraz obrotnej kuglarki, używającej magicznych sztuczek i wróżb dla obcych. Wykonywanie pierwszej było możliwe przez nieliczne, „wybrane” osoby, które miały „prawdziwy dar” i będące pośredniczkami z światem nadprzyrodzonym. Druga funkcja, to bardzo popularny zawód wśród kobiet romskich, polegający na odpłatnym wróżeniu oraz odczynianiu zaklęć i uroków wobec gadziów. Cyganie nie rozróżniali znaczeniowo obu tych zajęć, dodając czasem tylko przed nazwą wróżki słowo čači (ciaci) - „prawdziwa”. Jedna osoba mogła pełnić obie te funkcje. Romskie wierzenia i praktyki magiczne miały silny wpływ na profesję wróżbiarską. Upraszczone, przekształcane praktyki „prawdziwych” drabarni, były kopiowane i odtwarzane przez mniej „zdolne” adeptki profesji wobec Gadziów.

Nieliczne Romnie posiadały, jak wierzą, specjalną, „nabytą” moc. Według różnych wierzeń, młoda dziewczyna mogła ten nadzwyczajny dar „pozyskać” poprzez nieświadomy akt seksualny z demonem, albo przez ekstremalne wydarzenie w jej życiu, którym mogła być ciężka choroba lub nagły wypadek. Wydarzenie to powodować miało chwilowe zatarcie granic ze światem demonicznym i przeniknięcie stamtąd „magicznej mocy” do ciała kobiety. Większość Cyganek przyjmowała ten dar z aprobatą, gdyż była to ceniona umiejętność, a te, które czyniły to mniej chętnie, używały magii tłumacząc: „moje oczy rzuciły na ciebie urok, nie moja osoba, która tego nie chciała”. Wyróżniano białą magię (dobrowrózenie), które mogło leczyć i odczyniać zaklęcia, ale nie czyniło krzywdy, oraz czarną magię, której praktyki powodowały nieszczęścia, choroby, a nawet śmierć. Mężczyźni, choć rzadziej, również mogli uzyskać te zdolności poprzez specjalne rytuały magiczne, przyjmując „moc” od demonów wody - nivashi lub ziemi - psuvushi. Mężczyzna stawał się w ten sposób drabarno – czarownikiem czyniącym zaklęcia i przepowiadającym przyszłość

Ficowski odnotował mit o trzech wróżkach przybywających w trzecią noc życia niemowlęcia, zwanych Sulbotarije lub z rumuńskiego vrăjitoare. Pierwsza wróży dziecku zdrowie i szczęście, druga przepowiada mu szczęśliwe koleje losu, a trzecia wieszczy mu zło, jakie je spotka przez całe życie. Legendarne praktyki korespondują z trzema zadaniami, jakie pełniły wróżki: uzdrowicielki, wieszczki przepowiadającej przyszłość i czarownicy czyniącej zaklęcia. Cygańska drabarni – znachorka, leczyła nie tylko ziołami, ale również „odczynianiem” różnych chorób. Po romsku „drab” oznacza zioła, a „draba” urok, zaklęcie. Wierzą, że choroby są ingerencją sił nadprzyrodzonych w życie człowieka i można je rytualnie zwrócić demonom do ziemi lub do wody, albo też przenieść na innych ludzi. Do II wojny światowej drabarnie jeździły w taborach pełniąc rolę „lekarki”, farmaceutki, czasem też akuszerki. Zajęcie położnej należało wśród Romów do zawodów nieczystych i osoba je pełniąca żyła na zewnątrz społeczności. Wszyscy się jej bali, wierząc, że nie spełnienie jej oczekiwań powodowało niedomagania, a nawet śmierć dziecka, obawiano się deformacji płodu, urodzenia „potwora” przeklętego przez niezadowoloną magiczkę. W zamian za pomoc zawsze była wynagradzana, najczęściej otrzymywała jedzenie i ubrania

Drabarni nie tylko leczyły, ale też przepowiadały przyszłość z dłoni (wśród macedońskich Romów słowo „drabav” oznacza wróżenie z ręki), ale też z kart, kości, wody lub innych przedmiotów. Niektóre zajmowały się czynieniem i odczynianiem uroków. Wierzą, podobnie jak z chorobami, że odpowiednimi rytuałami i zaklęciami można było zmienić los jednostki, związać uczuciowo wybrankę, osiągnąć sukces w interesach, czy pozyskać pieniądze. Ważną rolę w tych rytuałach pełniła świeca z wrytym nazwiskiem delikwenta oraz wypowiadane zaklęcia. Przerwanie knota świecy rozdzielało parę. Owinięcie jej czerwoną wstążką dawało ochronę. Romów, podobnie jak Gadziów, najbardziej interesowały sprawy sercowe, powodzenie w życiu i poprawa sytuacji finansowej. Drabarni pomagały znaleźć kandydata na męża, przerwać zły związek, zakończyć kiepski okres w interesach, czy obronić się przed urokami złych ludzi. Przed urokiem chroniły także różne atrybuty, jak gałązki dębowe, czy specjalne amulety noszone przez wielu Cyganów przez całe życie.

Niektóre drabarni, zwane na dawnych terenach Austrio-Węgier čohaňi (čohani, czohani) - czyli czarownicami, oprócz uzdrawiania, mogły dodatkowo za pomocą magii rzucać lub przeciwnie, neutralizować poważne uroki czyniące ludziom krzywdę. Zaklęcia często były połączone z tworzeniem specjalnych rekwizytów: nakłuwanych laleczek z wosku lub ze szmaty, zawierających też skrawki odzieży lub włosy osoby, której się źle życzyło, często zostawianych pod progiem domu ofiary lub zakopywanych w pobliżu jej domu. Zajmowały się też znachorstwem i leczeniem, głównie mieszkankami ziół, z których potrafiły też wytwarzać trucizny. Według wierzeń, niektóre čohani praktykujące czarną magię, wiązały się z diabłem zwanym „beng”, który pomagał im w złych praktykach. Trzymały go w czarnej skrzyni i karmiły zgniłymi jajkami. Liczne legendy cygańskie mówią o strasznych nieszczęściach, chorobach i przypadkach śmierci niewdzięczników, przeklętych przez wściekłe i niedocenione wiedźmy. Z tej przyczyny, wróżbiarstwo między Romami zawsze było prowadzone odpłatnie, nawet jeśli wiedźma należała do bliskiej rodziny.

W obrębie własnej społeczności wróżka nie mogła, ale też nie śmiała proponować wróżby. Propozycja taka musiała wyjść wyłącznie od zainteresowanej osoby. Ponieważ wróżąca zobowiązana była wówczas do mówienia bezwzględnej prawdy, wróżki starały się unikać przepowiadania przyszłości swoim współplemioncom. Inaczej sprawa przedstawiała się z wróżeniem Gadziom. Tutaj inicjatywa zawsze była po stronie Cyganek. Ceniony był spryt i umiejętności wyciągnięcia pieniędzy i innych dóbr od „klientów”. J. Ficowski zanotował charakterystyczny „pozytywny” sposób wzbogacania się, zawarty w opinii, jaką starsi Cyganie mieli wobec ich Szero-Roma zwanego Baśa, żyjącego na początku XX wieku: „To był mądry Cygan [...] i bardzo bogaty, bo każda żona była dobrą wróżką i pieniądze mu zносиła”. Dlatego profesja ta cieszyła się wysokim prestiżem. Gadziom wróżyły przedstawicielki wszystkich grup cygańskich, ale szczególną sławą cieszyły się w tym fachu Kalderaszki, chętnie brane z tego powodu za żony przez przedstawicieli różnych grup cygańskich.

W zawodzie istotna była znajomość języka „obcych” i podstaw psychologii. Kobiety lepiej znały języki, gdyż ich tradycyjnym zadaniem było zdobywanie pożywienia i handlowanie produktami rzemieślników, wędrując z domu do domu. Proceder wróżenia zaczynał się od wyszukania odpowiedniego kandydata do wróżby. Potem przechodziły do wstępnego rozpoznania jego oczekiwań, poprzez wygłaszany długi monolog zwany przez Ficowskiego przyśpiewem. Cyganka nieprzerwanie zniżala i podnosiła w nim głos, sugerując różne problemy i oczekiwania „klienta”, jednocześnie nie spuszczać z niego oczu, obserwując jego mimikę i język ciała. Reakcje klienta ukierunkowywały dalszy tok rozmowy. Jeżeli udało się go zainteresować wróżbą, przechodziły do samej praktyki, mając już powierzchowną wiedzę o jego „potrzebach”. Liczyła się spostrzegawczość i umiejętności odszyfrowania potrzeb Gadzia oraz przeróżne sztuczki i wiedza nabyta od matek i ciotek. Aby zwiększyć swój zarobek, zdarzało się, że Romki prosiły Gadzia o pieniądze niezbędne do czynienia wróżb lub zaklęć, które natychmiast ginęły w ich przepastnych spódnicach.